

Warszawa-Belweder 23. 4. 1919.

J. Olszamowski ppor.

R A P O R T

do

ADJUTANTURY GENERALNEJ.

Gen. Henrys przebywa w dalszym ciągu w Warszawie, gdzie oficerowie jego studjują odnośne uchwały, zdając mu sprawozdanie.

Odbył zamierzone swe podróże: w Wielki Czwartek wyjechał do Krakowa, gdzie spędził Wielki Piątek. W Wielką Sobotę był w Przemyśle parę godzin, skąd na pie wszy dzień Świąt rano wrócił do Warszawy. Zarówno w Krakowie, jak i Przemyśle miał on konferencje: w Krakowie z gen. Gołogórkim i mjr. Tyszkiewiczem, w Przemyśle z gen. Zielińskim i jego szefem sztabu /gen. Iwaszkiewicz był tego dnia pod Lwowem. Równocześnie intendent ppłk. Bertrand zwiedzał zakłady intendenckie - uważa on, iż instalacje są wspaniałe i zakrojone na olbrzymią skalę, brak jest tylko znaczny surowców do przerabiania, aczkolwiek sukna w Krakowie starczy na prawie 10 tys. mundurów, które to sukno zresztą w Krakowie i Przemyśle jest wciąż przerabiane na mundury. Zarówno generał jak i jego intendent widzieli biedę żołnierza polskiego /w Przemyśle w zakładach jest śmiesznie mała kupka trzewików z płóciennymi wierzchami jako zapas na całą armję. Mimo to żołnierz sprawił na niego świetne wrażenie, szczególnie mówił to po Przemyśle - zaznaczył on, że gen. Zieliński tłumaczył mu całą historję operacji na froncie Lwowskim, toteż jest on pełen zachwytu i podziwu zarówno dla żołnierza, który w tak nędznych warunkach bez odpoczynku tyle dokonał, jak i dla kiewornictwa, które bez możności wystawienia i użycia rezerw tak dzielnie te operacje prowadziło. Mam wrażenie, że rozumie on bardzo dobrze sytuację, ze swej strony podkreślałem mu ten moment, że co się tylko dało, to się pchało na front Lwowski, choćby małymi oddziałkami. Obecnie w drodze powrotnej z Poznania znów o tych samych rzeczach była mowa - może był bardziej otwartym, bo podkreślał, że swoją drogą, nawet w tych trudnych warunkach można było więcej ładu i organizacji w siłach na froncie lwowskim operujących wprowadzić, bo aczkolwiek już się obecnie to czynić zaczyna, lecz jeszcze bardzo mało w tym kierunku zrobiono - zaznacza, że rozumie trudność tego, gdy się nie ma rezerw i niema ich skąd wydobyć. W Krakowie porobił gen. Henrys wizyty między innymi u prez. miasta p. Federowicza. Rozmowa jego z nim podana w pismach jest wręcz poprzekręcana - z pism ma się wrażenie, jakoby Henrys miał robić reklamę Paderewskiemu i bawić się w politykę, co nie miało miejsca wcale. Była mowa i o p. Paderewskim w związku z jego jazdą do Paryża i o stosunkach czesko-polskich. Rozmowa miała charakter dosyć ogólny. Jedynie w sprawie stosunków czesko-polskich Henrys z naciskiem zaznaczył /w kilku rozmowach/, że z Czechami należy być w zgodzie, że jest to spór, którego załatwienie nie jest tak naglące wobec innych niebezpieczeństw, które i Czechom i nam wspólnie zagrażają, że wobec tego należy jego załatwienie polubowne na później odłożyć - że Czesi wykazują wiele dobrej woli w swych urzędowych deklaracjach, że natomiast wieści o ich planowanej inwazji są nieprawdziwe. Sprawiało to wrażenie, że się obawia zaognienia tych stosunków wzgl. jakiegoś gwałtownego protestu w razie ew. nieprzychylnego rozstrzygnięcia tej sprawy przez koalicję.

Po powrocie w niedzielę Wielkanocną do Warszawy wyjechał on do Poznania /również tylko z ppłk. int. Bertrandem/, swym ofic. ord. Muratem ze mną i jeszcze dwoma oficerami polskimi/. W Poznaniu był we wtorek od rana do wieczora. Na spotkanie przybyły oddziały honorowe i nastąpiła defilada. W Poznaniu również ten sam program: wizyty, konferencja z gen. Dowborem, zwiedzanie miasta, śniadanie i obiad wydane przez Nacz. Radę. Intendent zwiedzał zakłady intendenckie, gdzie znalazł zapasów zupełnie wystarczającą ilość na ilość żołnierzy w Poznaniu, -pozatem bogactwo obuwia, coś ok. 80 tys. butów niemieckich

z krótkimi cholewami /nieprzydatne dla jazdy, a którego nie biorą dla piechoty jako niewygodne/. Ogólne wrażenie odnieśli dobre. /Porządek, śliczne wojsko itd/ - gen. Henrys podkreślał, że wojsko jest bardzo dobrze zorganizowane, uświadamiał sobie jednak zupełnie, że się miało tam ku temu świetne warunki - kompletne wyekwipowanie, świetny podoficer, tylko brak oficerów. Wogóle mam wrażenie, że się orientuje co do tego zupełnie, że w Królestwie wszystko i we wszystkich dziedzinach trzeba było improwizować, podczas gdy tam przejęto stosunki uporządkowane od Niemców. W związku z tem, ma się wrażenie, że ich raz i pewne wywyższenie się Poznańskiego i nieufność do Królestwa.

Co do konwencji wojskowej gen. Henrys zaczyna się coraz bardziej niecierpliwić - mieliśmy z nim rozmowę zarówno w drodze powrotnej z Przemysła jak i z Poznania. Mówił on, że sprawa ta jest niepotrzebnie przewlekana, że parokrotnie projekt był poprawiany, że w konferencjach z Komendantem doszedł do zupełnej zgody, tymczasem rzecz ma pójść do Sejmu, że rząd powinien by sam ją zawrzeć, że gdy Sejm ma wakacje, trudno z tem czekać dlatego. Ze ma on ręce związane, bo dopiero na zasadzie konwencji będzie mógł oficerów franc. zaangażować do swej misji, że tylko na to czeka, że się traci czas bardzo drogocenny. To samo mówił i obecnie, t. zn. wracając z Poznania, mówił tylko, że konwencja już nie pójdzie ~~przez~~ przed Sejm, a ma nadzieję, że w czwartek 24 b.m. Rada Ministrów upoważni Ministra Wojny do zawarcia jej. Widocznie już w Warszawie otrzymał te wiadomości.

Co do sukcesów pod Wilnem bardzo się nimi interesował - wogóle stosunek jego do sprawy polskiej jest nadzwyczaj sympatyczny w dalszym ciągu - mam wrażenie, że go misja Noulensa bardzo szczegółowo poinformowała o naszych stosunkach.

Z innej dziedziny:

W Poznaniu są wiadomości, że wybuch na Śląsku może nastąpić lada chwila, że nie jest on do opanowania, gdyż górnicy są szalenie na Niemców zawzięci, że w każdym razie wybuch ten przed 1 maja nastąpi. W związku z tem obawiają się, iż transporty Hallera w niedługim czasie nie będą mogły przejechać tamtędy, gdyż Niemcy ich w razie wybuchu na Śląsku nie przepuszczą, że jest to okropnie nie na rękę pod tym względem, lecz jest to ruch żywiołowy, którego wstrzymać się nie uda.

J Olszamowski ppor. m.p.